

Wojciech Morawski

Centralny Okręg Przemysłowy

W latach 1936–1939 budowano Centralny Okręg Przemysłowy.

To przedsięwzięcie zmieniło oblicze południowej części kraju. Budowa, której inicjatorem był wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski, stanowiła jedno z większych osiągnięć Drugiej Rzeczypospolitej. Przyjrzyjmy się kontekstowi historycznemu, w jakim do niego doszło.

Choć ziemie polskie przed 1918 rokiem były stosunkowo dobrze uprzemysłowione, brakowało przemysłu obronnego. Zaborcy uważali Polskę za przyszły obszar przyfrontowy, rozsałek nakazywał zatem lokowanie fabryk zbrojeniowych na głębszym zapleczu. O potrzebie rozwoju rodzimego przemysłu zbrojeniowego Polacy prze-

konali się podczas wojny polsko-bolszewickiej, kiedy dostawy broni z Zachodu były na wiele sposobów blokowane i utrudniane. Koncentrował się on głównie w Warszawie i w rejonie dawnego Zagłębia Staropolskiego, które w latach trzydziestych XX wieku zostało wkomponowane w szerszą koncepcję Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Wnętrze elektrowni
w Stalowej Woli

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe





Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Prezydent Ignacy Mościcki z wizytą w jednym z nowo wybudowanych zakładów COP

Z perspektywy czasu można stwierdzić, że Druga Rzeczpospolita była państwem w znacznym stopniu zmilitaryzowanym, a znaczna część społeczeństwa akceptowała ten stan rzeczy.

W latach dwudziestych XX wieku kładzono podwaliny przemysłu zbrojeniowego. W 1922 roku powstał Centralny Zarząd Wytwórni Wojskowych, pięć lat później przekształcony w Państwowe Wytwornie Uzbrojenia. Produkcja zakładów zbrojeniowych początkowo opierała się na zachodnich licencjach. Z czasem zastępowały je rodzime konstrukcje, które na wielu polach dostrzymywały kroku czołowym konstrukcjom światowym. Zacołanie i słabość Polski tkwiły nie tyle w zapóźnieniu technicznym, ile w słabości kapitału i niedostatku mocy produkcyjnych.

WIELKI KRZYS I INTERWENCJONIZM PAŃSTWOWY

W latach 1929–1935 w Polsce, podobnie, jak w większości państw świata, szalał wielki kryzys gospodarczy. Zasłużył on na takie określenie nie tylko z powodu swoich rozmiarów, ale również dlatego, że zawiódł mechanizm rynkowy, który dotychczas samoczynnie doprowadzał do poprawy

koniunktury po okresie załamania. Dlatego w tym właśnie czasie narodziła się doktryna interwencjonizmu państwowego, czyli bezpośredniej interwencji państwa w gospodarkę. Teoretyczne podstawy interwencjonizmu stworzył brytyjski ekonomista John Maynard Keynes. Polegał on na tym, że państwo pobudzało popyt, nie powiększając przy tym podaży. Tradycyjnymi metodami takiej polityki były roboty publiczne, dzięki którym ludzie zarabiali pieniądze, nie produkując równocześnie dóbr rynkowych, czy też płacenie rolnikom za to, że dobrowolnie ograniczą swoją produkcję.

W latach trzydziestych XX wieku ukształtowały się dwa wzorcowe modele interwencjonizmu. W Stanach Zjednoczonych prezydent Franklin Delano Roosevelt w ramach polityki zwanej *New Deal* (Nowy Ład) starał się ożywić gospodarkę poprzez powiększanie popytu konsumpcyjnego. W Trzeciej Rzeszy Adolf Hitler próbował osiągnąć ten sam cel poprzez kreowanie popytu dla przemysłu zbrojeniowego. Takiej polityki nie dało się pogodzić z dotychczasowym systemem walutowym, czyli ze złotą walutą. Interwencjonizm wymagał pogodzenia się z deficytem budżetowym i umiarkowaną inflacją. Rozmiary obiegu pieniądza nie mogły być określane przez zasoby kruszcu,

bowiem w warunkach kryzysu złota waluta prowadziła do deflacji. Ceny i płace spadały, a brak pieniądza tłumił aktywność gospodarczą. W ramach polityki interwencjonizmu rozmiary obiegu pieniężnego miały być dostosowane do potrzeb gospodarki tak, by koniunktura uległa poprawie, a bezrobocie było możliwie niskie. Dlatego właśnie w latach trzydziestych większość krajów odeszła od złotej waluty. Niektóre, za przykładem Wielkiej Brytanii, zrobiły to już w 1931 roku, tworząc blok szterlingowy. Inne, pod przewodnictwem Francji, wytrwały przy złotej walucie aż do 1936 roku, tworząc złoty blok. Polska znalazła się w tej ostatniej grupie.

W latach wielkiego kryzysu złoty był jedną z najmocniejszych walut w Europie. Miały na to wpływ irracjonalne z ekonomicznego punktu widzenia obawy przed powrotem inflacji z lat dwudziestych. Nie bez znaczenia była też postawa Józefa Piłsudskiego, który traktował silną walutę jako wizytówkę całej gospodarki. Dlatego częściowy przełom w polskiej polityce gospodarczej możliwy był dopiero po śmierci Marszałka. Osobliwością polskiego interwencjonizmu było jednak to, że zmiana w polityce gospodarczej nie towarzyszyła zmianie w sferze finansów. COP budowano przy zrównoważonym budżecie i z zachowaniem wymiennalności złotego na kruszec. Sprawa ta była przedmiotem zasadniczego sporu między Eugeniuszem Kwiatkowskim i lobby wojskowym.

SPORY KWIATKOWSKIEGO Z WOJSKIEM

Wiosną 1936 roku rozpadł się złoty blok i pojawiła się możliwość zmiany polskiej polityki walutowej. Doszło wówczas do próby sił między ministrem skarbu a prezesem Banku Polskiego płk. Adamem Kocem, reprezentującym interesy wojska. Koc uważał, że Polska powinna zawiesić wymiennalność swojej waluty na złoto, zdewaluować ją i dołączyć do bloku szterlingowego. Kwiatkowski był zwolennikiem utrzymania dotychczasowego parytetu i wymiennalności złotego. Koc przegrał i musiał ustąpić.

Po przegraniu pierwszego starcia o kształt polityki walutowej wojsko skupiło się na zabezpieczeniu swoich interesów w inny sposób. Latem 1936 roku podczas wizyty generalnego inspektora sił zbrojnych Edwarda Rydza-Śmigłego we Francji Polska uzyskała dużą francuską pożyczkę zbrojeniową – 2600 mln franków (ok. 700 mln zł). Wojsko nie chciało się dzielić tymi pieniędzmi z władzami cywilnymi. Pojawił się pomysł utworzenia odrębnego banku wojskowego. Kwiatkowskiemu udało się storpedować tę koncepcję, ale musiał tolerować ekspansję utworzonego w kwietniu 1936 roku Funduszu Obrony Narodowej

(FON). Miesięcznie państwo przekazywało na FON określone sumy (łącznie w latach 1937–1940 miały one wynieść 1 mld zł) i nie miało kontroli nad ich wykorzystaniem. Bywało to przyczyną napięć między wojskowym a cywilnym segmentem finansów publicznych. Warto pamiętać o tym konflikcie, bowiem COP, w ramach którego zamierzano zbudować polski przemysł zbrojeniowy, był tworzony w warunkach konfliktu z wojskiem, a czteroletni plan Kwiatkowskiego nie był skoordynowany z sześcioletnim planem modernizacji sił zbrojnych.

BUDOWA CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

Plan budowy przemysłu w tzw. trójkącie bezpieczeństwa, w widłach Wisły i Sanu, powstał już w 1928 roku (choć niektórzy uważają, że podobną koncepcję przedstawił już w 1921 roku gen. Kazimierz Sosnkowski, wówczas wiceminister spraw wojskowych). Wielki kryzys spowodował opóźnienie w jego realizacji. W 1936 roku pojawiła się szansa na powrót do tej idei. Jej autorem był Eugeniusz Kwiatkowski, od października 1935 roku wicepremier i minister skarbu.

Tym razem plany budowy COP miały nieco szerszy zasięg geograficzny. Całość, obejmująca ok. 15 proc. terytorium Polski i ok. 18 proc. ludności, została podzielona na trzy rejony: A, B i C. Poza terenami w widłach Wisły, Sanu i Dunajca, leżącymi w województwach lwowskim i krakowskim (region C), COP miał obejmować dziewięć powiatów województwa kieleckiego (region A) i dziesięć powiatów Lubelszczyzny (region B). W przyszłości zamierzano połączyć cały COP w ramach jednego województwa sandomierskiego. O lokalizacji okręgu, poza względami strategicznymi, zadecydowały czynniki demograficzne. Miał on obejmować dość gęsto zaludniony obszar z dużym ukrytym bezrobociem na wsi. Uwzględniano też możliwość wykorzystania lokalnych źródeł energii. W dawnej Galicji znajdowały się pokłady gazu ziemnego i ropy naftowej, a na górskich rzekach można było zbudować zapory wodne.

Budowa COP miała spowodować wzrost możliwości miejscowej ludności, co poszerzyłoby rynek wewnętrzny. To z kolei powinno nakręcić koniunkturę w rolnictwie wschodniej Polski. Nie bez znaczenia był fakt, że budowę okręgu zaplanowano w bezpośrednim sąsiedztwie niespokojnego pogranicza etnicznego polsko-ukraińskiego. Zakładano bowiem, że gospodarczy rozwój regionu będzie sprzyjał polityce asymilacji Ukraińców.

Niektóre przedsięwzięcia, wmontowane później w COP, rozpoczęto wcześniej. W latach 1928–

EUGENIUSZ KWIATKOWSKI

Eugeniusz Kwiatkowski urodził się 30 grudnia 1888 roku w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum (otrzymał świadectwo maturalne z wyróżnieniem) rozpoczął studia na Wydziale Chemii Technicznej Politechniki Lwowskiej. W tym czasie zaangażował się w działalność patriotyczną – wstąpił do Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, później był członkiem Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie” i Drużyn Strzeleckich. Matka z niepokojem patrzyła na tę aktywność syna i, bojąc się ewentualnych represji, wysłała go na studia do Monachium. W 1910 roku Eugeniusz wstąpił do

tamtejszej Königlich Bayerische Technische Hochschule, którą ukończył dwa lata później, uzyskując dyplom inżyniera.

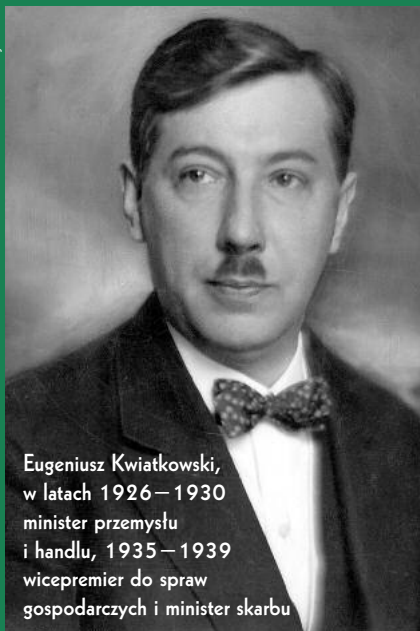
Po studiach wrócił do kraju, gdzie w październiku 1913 roku został wicedyrektorem prywatnej gazowni Feliksa Bańkowskiego. Kilka miesięcy później został członkiem lubelskiego Stowarzyszenia Techników. Po wybuchu pierwszej wojny światowej Kwiatkowski zaciągnął się do Legionów Polskich, po kryzysie przysięgowym i rozwiązaniu tej formacji wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej – został skierowany do Łukowa, gdzie zajął się akcją werbunkową.

Po odzyskaniu niepodległości został starszym referentem Sekcji VI Mechanicznej w Ministerstwie Robót Publicznych, a podczas wojny z bolszewikami kierował sekcją chemiczną w Głównym Urzędzie Zaopatrzenia Armii przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. Po wojnie nadal pracował w przemyśle chemicznym. Poznał m.in. Ignacego Mościckiego, dyrektora Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, który zaproponował mu stanowisko dyrektora technicznego

i szefa oddziału ekonomicznego w tej fabryce. Kiedy po zamachu majowym Mościcki został prezydentem Rzeczypospolitej, zaproponował Kwiatkowskiego na stanowisko ministra przemysłu i handlu. Kwiatkowski pełnił tę funkcję do 6 grudnia 1930 roku. Przez następne pięć lat nie brał udziału w życiu politycznym. 13 października 1935 roku otrzymał nominację na stanowisko wicepremiera do spraw gospodarczych i ministra skarbu. Pełnił je do wybuchu drugiej wojny światowej. We wrześniu 1939 roku razem z rządem wyjechał do Rumunii i został tam internowany. Początkowo przebywał w Băile Herculane wraz z m.in. generałami Felicjanem Sławojem-Składkowskim i Tadeuszem Kasprzyckim oraz wieloma polskimi oficerami i urzędnikami. Mimo jego próśb premier polskiego rządu na uchodźstwie gen. Władysław Sikorski nie zdecydował się na współpracę z nim.

Kwiatkowski doczekał końca wojny w Rumunii. Potem wrócił do kraju, gdzie został kierownikiem Delegatury Rządu ds. Odbudowy Wybrzeża oraz przewodniczącym Komisji Planu Rozbudowy Trójmiasta. W 1952 roku został odsunięty od działalności państwowej i poświęcił się działalności naukowej i dydaktycznej jako wykładowca w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Gdyni oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1974 roku otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Gdańskiego za wkład w rozwój polskiej gospodarki morskiej oraz ogólnej teorii ekonomii. Zmarł 22 sierpnia tegoż roku w Krakowie.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Eugeniusz Kwiatkowski,
w latach 1926–1930
minister przemysłu
i handlu, 1935–1939
wicepremier do spraw
gospodarczych i minister skarbu

1929 zbudowano Zakłady Azotowe w Mościcach (dziś dzielnica Tarnowa). W 1935 roku podjęto budowę Fabryki Celulozy w Niewiadowicach oraz zapory wodnej w Rożnowie na Dunajcu. Ta ostatnia inwestycja, poza korzyściami dla krajowej energetyki, miała zapobiec katastrofalnym powodziom, jakie od czasu do czasu nawiedzały te okolice. Ostatnia miała miejsce w lipcu 1934 roku. Była to największa klęska żywiołowa w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej i bezpośrednio wpłynęła na podjęcie decyzji o budowie zapory w Rożnowie.

W 1936 roku Eugeniusz Kwiatkowski przedstawił czteroletni plan budowy COP. Miał być realizowany od 1 lipca 1936 do 30 czerwca 1940 roku. Inwestycje państwowe miały pochłonąć 1,45–1,8 mld zł (dla porównania – roczny budżet państwa polskiego w 1936 roku zamykał się kwotą ok. 2,2 mld zł, a cały obieg pieniężny wynosił ok. 1,5 mld zł). ■

WOJCIECH MORAWSKI, historyk dziejów gospodarczych, profesor w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, kierownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej

Miłosz Niewierowicz

Budowa polskiego przemysłu

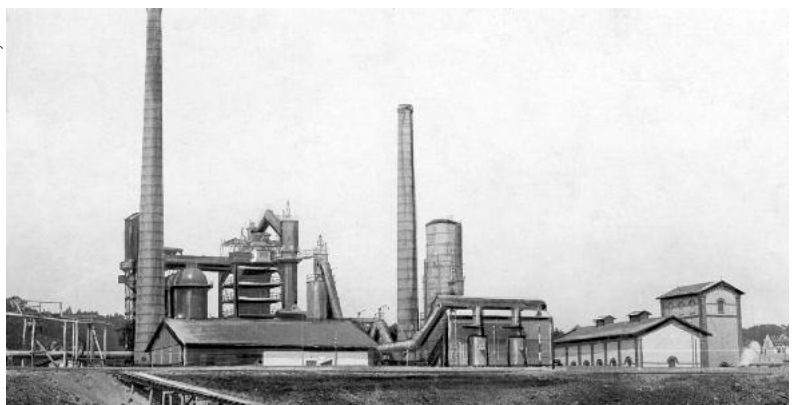
COP to zagadnienie milionów ludzi i tysięcy warsztatów produkcji i handlu – mówił w sejmie minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski. – COP to uzbrojenie nie tylko militarne, ale i gospodarcze Polski. Wydaje mi się, że kiedyś społeczeństwo polskie doceni tę inicjatywę i ten twórczy wysiłek polskiego wojska jako otwarcie nowej drogi, prowadzącej w konsekwencji do wielkiego rozwoju gospodarczego cywilnego, prywatnego i na wskroś pokojowego. Po wtóre, po dwóch latach nie ma już odwrotu od tej polityki. Inwestycje w COP muszą być kontynuowane.

Centralny Okręg Przemysłowy miał podnieść poziom uprzemysłowienia Rzeczypospolitej – kraju w znacznej mierze rolniczego – zlikwidować (a przynajmniej zmniejszyć) bezrobocie oraz przeludnienie wsi, a także rozszerzyć rynek wewnętrzny. *Położenie geopolityczne Polski nie pozwala, by była ona krajem tylko rolniczym* – mówił Juliusz Poniąkowski, minister rolnictwa i reform rolnych, o budowie COP. – *Przy braku większych kapitałów inwestycyjnych musi się ona zdobyć na wielką ofiarę budowy, przede wszystkim własnymi środkami, przemysłu, w tym przemysłu obronnego.* To było również ważne. Kiedy w maju 1935 roku marsz. Edward Rydz-Śmigły został generalnym inspektorem sił zbrojnych, planował m.in. wzmocnić gospodarkę i przygotować ją do wojny. W tym celu zlecił porównanie potencjałów wojennych Rzeczypospolitej i Niemiec. Nieco później szef Sztabu Głównego gen. Wacław Stachiewicz zamówił analizę porównawczą armii

polskiej, niemieckiej i sowieckiej. Wnioski były niewesołe: Polska miała małe możliwości energetyczne i finansowe, bardzo słabe zaopatrzenie w surowce i żywność, a przemysł – zwłaszcza zbrojeniowy – był rozwinięty w stopniu co najmniej niedostatecznym. O zacofaniu polskiej gospodarki świadczą liczby: plony buraków cukrowych, ziemniaków i zbóż były dwukrotnie niższe niż w Niemczech, Wielkiej Brytanii czy Czechosłowacji, w 1936 roku produkcja stali wyniosła 1,1 mln t wobec 18,8 mln t w Niemczech i 16,2 mln t w ZSRR, wydobywanie węgla – 30 mln t wobec 158 mln t w Niemczech, 124 mln t w ZSRR i 232 mln t w Wielkiej Brytanii, produkcja energii elektrycznej – 3,1 mld kWh wobec 43 mld w Niemczech, 33 mld w ZSRR, 26 mld w Wielkiej Brytanii i 16 mld we Francji. Jeśli chodzi o samą armię, to analizy wykazały, że w porównaniu z sąsiadami RP miała zdecydowanie za mało wojsk pancernych, artylerii, lotnictwa, saperów i łączności.

1 kwietnia 1936 roku na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się narada, w której udział wzięli m.in. prezydent Ignacy Mościcki, Rydz-Śmigły, Stachiewicz i szef polskiej dyplomacji Józef Beck. Podczas niej podjęto decyzję o przyspieszeniu prac nad kompleksowym programem rozbudowy przemysłu zbrojeniowego. Miało temu służyć m.in. utworzenie Funduszu Obrony Narodowej oraz Komitetu Obrony Rzeczypospolitej. KOR miał być, jak stwierdził historyk dziejów najnowszych prof. Marek Jabłonowski,

**Huta stali
w Starachowicach**



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Osiedle robotnicze
w Stalowej Woli

forum rozpatrywania najpoważniejszych, kluczowych zagadnień dotyczących obrony państwa oraz ustalenia wytycznych w tej mierze dla rządu. Organem wykonawczym komitetu był Sekretariat, którego szefem został zastępca Stachewicza gen. Tadeusz Malinowski. Ponadto podczas zamkowej narady postanowiono m.in. rozbudować przemysł w okresie pokoju, oprócz produkcję na wytwórczości zakładów prywatnych kontrolowanych przez państwo, zharmonizować rozwój z zaopatrzeniem surowcowym kraju i ustalić zasady współpracy z przemysłem ogólnym. Z tym ostatnim niekoniecznie było tak łatwo, bowiem, na co we wcześniejszym artykule zwrócił uwagę prof. Wojciech Morawski, wojskowi niechętnie dzielili się z cywilami pieniędzmi (chodziło m.in. o FON, przez który z budżetu państwa szły fundusze na wojsko), zaś sześcioletni plan modernizacji armii nie był skorelowany z czteroletnim planem inwestycyjnym ogłoszonym przez ministra Kwiatkowskiego w czerwcu 1936 roku. Jak pisał historyk prof. Marian Drozdowski, rząd nowego premiera gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego preferował zbrojenia (stąd np. utworzenie FON) – 40 proc. środków z budżetu przeznaczano na armię, a COP został podporządkowany kwestiom obronnym. Pierwotnie plan Kwiatkowskiego zakładał decentralizację inwestycji, pieniądze miały być przeznaczone głównie na rolnictwo, pomoc regionom zacofanym i infrastrukturę techniczną. Ostatecznie pod wpływem wojska został on zmieniony, a budowa COP stała się jego częścią.

INWESTYCJE

Budowę COP rozpoczęto z wielkim rozmachem, państwo nie zaniedbywało działań propagandowych, aby pozyskać przychyłność społeczeństwa i jego zainteresowanie tą inwestycją.

Do współpracy zaproszono pisarzy, dziennikarzy i publicystów, z Melchiorzem Wańkowiczem na czele. Te działania przyniosły zamierzony skutek, bowiem społeczne poparcie dla budowy okręgu było spore.

Kwiatkowski przedstawił plan budowy COP na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu 5 lutego 1937 roku. Obszar obejmował 46 powiatów: 94 miasteczka

i ponad 5,5 mln osób; bezrobocie agrarne w tym rejonie szacowano na ok. 400 tys. osób, poza rolnictwem ok. 150 tys. Największe miasta to Lublin, Radom, Kielce, Przemyśl, Sandomierz, Tarnów, Nowy Sącz, Rzeszów, Ostrowiec Świętokrzyski, Chełm, Zamość, Gorlice, Jarosław, Skarżysko-Kamienna, Puławy, Krosno, Hrubieszów i Kraśnik. COP miał być rynkiem zbytu dla surowców ze Śląska oraz nadwyżek żywnościowych dla rolnictwa Wielkopolski, Pomorza, Lubelszczyzny i Wołynia. Do okręgu planowano włączyć także Zaolzie, zajęte przez Polskę w 1938 roku (tam był m.in. spory przemysł hutniczy), ale ostatecznie zabrakło na to czasu.

Centralny Okręg Przemysłowy został podzielony na trzy rejony: A kielecki (surowcowy), B lubelski i wołyński (baza żywnościowa) oraz C Nizina Sandomierska i Podkarpacie (baza energetyczna za względu na bogactwa naturalne). Głównym miastem rejonu A był Radom. Już w 1927 roku częściowo uruchomiono tam Państwową Fabrykę Broni (produkowała karabiny Mauser wz. 98 i pistolety Vis, ale też np. maszyny do pisania), która po rozbudowie zatrudniała 4600 pracowników. Ponadto w Radomiu zbudowano Wojskową Wytwórnę Sprzętu Przeciwgazowego oraz otwarto oddział Polskiej Akcyjnej Spółki Elektrycznej Ericsson (aparaty telefoniczne i akumulatory). Drugim najważniejszym miastem regionu były Kielce. Pracowała tam Huta Ludwików SA (filia Fabryki Odlewów SA w Suchedniowie, po jej upadku weszła w skład koncernu Huta Pokój kontrolowanego przez skarb państwa), w której produkowano m.in. hełmy piechoty wz. 31, szable wz. 34, manierki i motocykle SHL. W 1939 roku zatrudniała ok. 2 tys. pracowników. Innymi ważnymi ośrodkami były Starachowice i Skarżysko-Kamienna. W Towarzystwie Starachowickich Zakładów Górniczych produkowano armaty 75 mm

wz. 36 i działka przeciwlotnicze Boforsa, amunicję artyleryjską, bomby lotnicze oraz artykuły przeznaczone na rynek cywilny, m.in. kaloryfery i kotły centralnego ogrzewania. W Skarżysku natomiast rozbudowano elektrownię i Państwową Fabrykę Amunicji, która w 1939 roku zatrudniała prawie 5 tys. ludzi.

Główne inwestycje w rejonie B zlokalizowano w Lublinie (Lubelska Wytwórnia Samolotów) oraz Kraśniku (Państwowa Fabryka Amunicji nr 2). Dla tamtejszego przemysłu niezwykle ważna była także Biała Podlaska, leżąca na granicy COP – funkcjonowała tam Podlaska Wytwórnia Samolotów, w której produkowano myśliwce PWS-A i PWS-10, samolot pasażerski PWS-24, samoloty szkolne RWD-8 oraz treningowe PWS-16, 26 i 18.

Z wojskowego punktu widzenia najważniejszymi zakładami rejonu C były Zakłady Azotowe w Mościcach pod Tarnowem. Jednak w ramach budowy COP prowadzono także inne inwestycje. Jedną z najistotniejszych była budowa Zakładów Południowych w Nisku – kombinatu metalurgicznego, w którym produkowano m.in. sprzęt artyleryjski (haubice kal. 100 mm, armaty 75 i 105 mm, lufy i zamki do działek Boforsa i armat przeciwpancernych, planowano też produkcję turbin parowych, ale do wojny wyprodukowano zaledwie jedną). Uroczyste otwarcie zakładów nastąpiło 14 czerwca 1939 roku, zatrudnienie w nich znalazło 3,6 tys. osób. Drugą wielką inwestycją była budowa elektrowni w Stalowej Woli, która miała dostarczać energię do Zakładów Południowych oraz innych ośrodków. W Rzeszowie Fabryka Obrabiarek H. Cegielski SA (jedna z niewielu prywatnych firm w COP) produkowała m.in. armaty przeciwlotnicze kal. 40 mm, armatki przeciwpancerne kal. 37 mm, wozy taborowe i kociołki; w 1939 roku zatrudniała 2,5 tys. osób. Kolejne tysiąc osób znalazło zatrudnienie w Państwowych Zakładach Lotniczych Wytwórni Silników nr 2. W Mielcu funkcjonowały Państwowe Zakłady Lotnicze Wytwórnia Płatowców nr 2 (o ich lokalizacji zdecydował dowódca polskiego lotnictwa gen. Ludomił Rayski), produkujące m.in. dumę polskiego lotnictwa – bombowce PZL 37 Łoś. Mieleckie PZL zatrudniały zaledwie ok. 700 osób, ale docelowo ilość miejsc pracy miała zostać zwiększona nawet do 4500. Wreszcie w Dębicy znajdowały się Fabryka Gum Jezdnych Stomil, Fabryka Kauczuku Syntetycznego oraz kombinat mięsny produkujący konserwy dla armii.

Wymieniając największe inwestycje COP, nie można zapomnieć o elektrowniach. Oprócz wspomnianej w Stalowej Woli prąd do ośrodków przemysłowych okręgu miała dostarczać rozbudowywana elektrownia w Mościcach oraz w Rożnowie.

NIE TYLKO FABRYKI

Centralny Okręg Przemysłowy to nie tylko fabryki, pełnił on też funkcje miastotwórcze. Plan realizacji tak wielkiego przedsięwzięcia musiał bowiem uwzględniać także infrastrukturę. Dużymi inwestycjami komunalnymi, finansowanymi przez samorząd i państwo, były m.in.: budowa dróg, szkół, elektrowni, gazowni, wodociągów i kanalizacji – słowem, budowa lub rozbudowa infrastruktury miejskiej. Dość powiedzieć, że już w grudniu 1938 roku podczas konferencji miast COP uznano, że w ciągu krótkiego czasu miasta okręgu znalazły się w sytuacji *rażąco odmiennej od tej, w której bytowały przez wiele lat*, wszelako postulowano koordynację prac oraz podkreślano potrzebę pomocy państwowej, bowiem planowane inwestycje kosztowały więcej, niż miasta mogły wyłożyć z własnej kieszeni.

Najlepszym przykładem miastotwórczej funkcji COP była budowa Stalowej Woli. Docelowo miało być to miasto na 50 tys. osób; pierwszy blok mieszkalny oddano do użytku na początku grudnia 1937 roku. Oprócz osiedli robotniczych zbudowano trzy hotele, szkołę powszechną i gimnazjum, dwie szkoły zawodowe, bank, sieć sklepów, piekarnię etc. Już w kwietniu 1937 roku rozpoczęto budowę pierwszych obiektów przemysłowych. *Przy budowie Zakładów [Północnych – red.] pracuje 2,5 tys. robotników* – entuzjastycznie pisał Wańkowicz – *a przy budowie osiedli dla urzędników i robotników 1500. 7500 ludzi pracuje dla Zakładów w całej Polsce.*

SPÓŹNIONA INWESTYCJA

Prace przy budowie COP postępowały szybko, na ich określenie prasa ukuła nawet termin „tempo copowskie”. *Hasło budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, które przed dwoma laty mogło się wydawać nierealnym mirażem, dziś stało się konkretną rzeczywistością w sensie podwójnym* – mówił z dumą Kwiatkowski w 1938 roku. – *Zostały założone wstępne, ale fundamentalne urządzenia energetyczne i przemysłowe w wielkim stylu. To, co się tam tworzy, tchnie wielkością, siłą i decyzją i każdy zwiedzający te dzieła ulega temu wrażeniu. COP budować będą pokolenia, my budujemy tylko zaczątki.* Ogłoszony przez ministra w 1936 roku plan zrealizowano przed terminem, bo już wiosną 1939 roku. Tyle tylko, że inwestycje wykonano nie w 100 – jak chciała państwowa propaganda – ale w 80 proc., i właśnie te niezrealizowane miały duży wpływ na funkcjonowanie pozostałych. Większość zakładów COP miała osiągnąć zaplanowany poziom produkcji dopiero w 1941 roku.

Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego pochłonęła 1 mld zł, przy czym większość środków

pochodziła z budżetu państwa. Aby zdobyć pieniądze na inwestycje, Kwiatkowski chciał zrównoważyć budżet: *warunkiem przystąpienia do ofensywy inwestycyjnej jest uzyskanie równowagi budżetowej* – powtarzał. Osiągnął to szybko, bo już w roku budżetowym 1936/1937, poza tym udało mu się wypracować nadwyżkę w wysokości 4 mln zł. Nie było to wiele, ale dochody państwa stale rosły. Aby przyciągnąć do COP przemysł, stosowano ulgi inwestycyjne i inne udogodnienia, jednak zdecydowaną większość stanowiły firmy państwowe, jak Huta Pokój i fabryki związane z Państwową Wytwórnią Uzbrojenia, Państwowymi Zakładami Inżynierii czy PZL. Kapitał prywatny reprezentowały m.in.

firmy Cegielski, Stomil, Ericsson oraz Lilpop, Rau i Loewenstein. W sumie w COP stworzono 110 tys. nowych miejsc pracy, jednak aby zlikwidować przeludnienie agrarne, potrzeba było jeszcze pięć takich COP-ów – pisał historyk prof. Wojciech Roszkowski. Mimo to COP był [...] obok Gdyni chyba najbardziej ambitnym zadaniem, projektem gospodarczym Drugiej Rzeczypospolitej i w tym czasie największym placem budowy w Europie Wschodniej – dodawał. Biorąc pod uwagę potrzebę uprzemysłowienia kraju, budowa okręgu była inwestycją z pewnością potrzebną, ale, niestety, spóźnioną. ■

MŁOSZ NIEWIEROWICZ, historyk, sekretarz redakcji „Mówią wieki”

Antoni Roszkowski

Urodził się 7 kwietnia 1894 roku w Żarnowie, w rodzinie Karola i Zofii. Uczęszczał do gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim, a w wieku 17 lat wstąpił do seminarium duchownego w Sandomierzu. Po pięciu latach otrzymał święcenia kapłańskie. Później został wikariuszem w Iwańsku i Kunowie, a następnie – w latach 1917–1919 – w Przedborzu, gdzie pełnił także funkcję prefekta szkoły powszechnej.

W 1919 roku Roszkowski rozpoczął naukę na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Po dwóch latach przeniósł się na Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego, który ukończył w 1923 roku. Trafił do Łodzi w charakterze profesora tamtejszego seminarium duchownego, kontynuując studia w Poznaniu. W 1924 roku zamknął je obroną rozprawy *Poglądy społeczne i ekonomiczne Augusta Cieszkowskiego* i otrzymaniem tytułu doktora w zakresie ekonomii i nauk politycznych. W latach 1923–1929 pełnił funkcję wizytatora szkół powszechnych i prefekta szkół średnich w Łodzi oraz redaktora diecezjalnego tygodnika „Słowo Kościelne”. Następnie współorganizował Akcję Katolicką w swojej diecezji i został jej sekretarzem

generalnym. Akcja Katolicka to ruch świeckich katolików, którego celem jest promocja wartości chrześcijańskich w życiu publicznym. Pod jej patronatem – i przy wydatnym udziale Roszkowskiego – w 1930 roku powstał Katolicki Uniwersytet Robotniczy w Łodzi. Trzy lata później ksiądz społecznik habilitował się z ekonomii na Uniwersytecie Poznańskim, otrzymał też magisterium z prawa cywilnego. Następnie rozpoczął wykłady na Akademii Handlowej w Poznaniu.

W 1929 i 1934 roku wyjechał kilka razy do Francji, Belgii i Włoch, by poznać ruch katolicko-społeczny. Zetknął się tam z korporacjonizmem, który zaczął propagować w kraju, m.in. w ogłoszonych w latach trzydziestych XX wieku publikacjach: *Korporacjonizm katolicki*, *Korporacjonizm* oraz *Idea korporacyjna*. W tej ostatniej wyjaśniał: *przez korporacjonizm rozumiemy taki system teoretyczny, który a) chce oprzeć ustrój społeczno-gospodarczy na odpowiednio zorganizowanych korporacjach, łączących w imię solidarności zawodowej i wspólności interesów dla współpracy wszystkich zainteresowanych w danym zawodzie, b) nie czyni jednak z nich zbiorowych ciał wytwórczych i nie zastępuje nimi obecnych indywidualnych przedsiębiorstw, c) przyznaje*

korporacjom pewien zakres samorządu i d) zatrzymuje własność prywatną za podstawę ustroju społeczno-gospodarczego.

Własność prywatna, wspomniana przez Roszkowskiego jako jeden z warunków brzegowych korporacjonizmu, była jednym z obszarów jego badań. W wydanej w 1932 roku pracy *Katolicyzm społeczny* dowodził: *Własność znajduje swe uzasadnienie w prawie naturalnym, bo przez to, że człowiek jest zobowiązany do podtrzymywania życia, ma on również prawo do posiadania pewnych rzeczy na własność. Dobra doczesne muszą być przedmiotem własności dla trzech zasadniczych powodów: 1. Każdy człowiek w naturze już to ma, że najlepiej administruje swoimi rzeczami, natomiast gdzie jest wspólność dóbr – tam właśnie nie ma porządku. 2. Własność prywatna zapewnia większą obfitość dóbr. Każdy dla siebie i swej rodziny lepiej pracuje. Przyczynia się też do tego stałość pracy. 3. Własność prywatna zapewnia spokój, wskazuje każdemu granice jego posiadania.*

Rok przed drugą wojną światową Antoni Roszkowski objął probostwo parafii w Zgierz. Po inwazji niemieckiej na Polskę wyruszył do Warszawy. 6 września 1939 roku w okolicach wsi Babsk niedaleko Rawy Mazowieckiej zginął podczas nalotu lotniczego. ■

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl
i weź udział w konkursie
związanym z cyklem
„Z dziejów gospodarczych Polski”

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej



Narodowy Bank Polski